# WYDANIE WIECZORNE.

„GŁOS NARODU“ Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 4 halerze. Wychodzi dwa razy dziennie. „GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12, Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

# GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 ha. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckiem — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. Adres Red.: Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu“ Kraków, Tel. Nr. 190.





Nr 391. Kraków, sobota 31 sierpnia 1907 r. ROK XV


# KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

**Kraków, 30 sierpnia.**

— **Z teatru miejskiego.** Sobotni wieczór będzie siedemdziesiątem przedstawieniem „Wesela“ Wyspiańskiego. Pierwsze przedstawienie znakomitej sztuki tej miało miejsce w dniu 16 marca 1901 roku. Jest więc nadzieja, że w niedługim czasie Kraków będzie święcił jubileusz setnego przedstawienia. W „Weselu“ sobotniem role główne odegrają: p. Solski: gospodarz, Leszczyński: pan młody, Ordon-Sosnowska: panna młoda, Mielewski: Jasiek, Sobiesław: dziennikarz, Borodziczowa: Marynia, Zelwerowicz: Czepiec, Arkawinówna: Rachel, Bończa: Stańczyk, Jednowski: Wernyhora i w. i. W niedzielę zjawia się na afiszu nie grana od lat dwu komedya Savage'a: „Urzędowa żona“

— **Zagadkowa śmierć.** W szpitalu św Łazarza zmarł dzisiejszej nocy 53 lat liczący Ignacy Orzechowski długoletni magazynier składowy Związku handlowego kółek rolniczych. Orzechowski od 1 lipca br. został przez dyrekcję instytucji odprawiony z powodu zwinięcia działu kolonialnego z 6 tygodniowem wypowiedzeniem, otrzymał 800 koron tytułem odszkodowania. Orzechowski jeszcze po 1-ym. lipca zostawał w zajęciu. Wczoraj nagle zachorował z objawami otrucia a odwieziony do szpitala św. Łazarza, dziś w nocy skonał.

O śmierci tej zawiadomiono prokuratorję państwa, która wdrożyła dochodzenie karne.

— **Przeciwko „Prawdzie“** tygodnikowi, a raczej przeciwko jego redaktorowi ks. Melchiorowi Kądziole i 15-tu włościanom, odbędzie się w tutejszym krajowym sądzie karnym, w dniach 9 i 10 września rozprawa karna przed trybunałem przysięgłych o występek obrazy czci popełniony drukiem.

Jako prywatny oskarżyciel występuje starsza nauczycielka z Krzęcina p. Katarzyna Micinowska. Do rozprawy zawezwano 30-tu świadków. Ks. Kądziołą prowadzić będzie dowód prawdy.

**Sprawy kolejowe.** Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie zaprowadziła z d. 25 sierpnia b. r. przy pociągu osobowym Nr. 11 bezwarunkowe zatrzymywanie się na stacyi Mszanie, na szlaku Kraków—Lwów, dla wsiadania i wysiadania podróżnych. Odjazd tego pociągu z Mszany ustanowiony na g. 9.22 przed południem.

**Socjalista — jasnowidz.** Na kongresie sztuttgardzskim zaszedł humorystyczny epizod. Jeden z delegatów australskich, syn Australczyka i murzynki, Kroemer, oświadczył, że ma od ośmiu lat dar jasnowidzenia i że może przepowiedzieć przyszłość. Kroemer oświadczył, że w roku 1910 wybuchnie wojna europejska, w której Anglija dozna stanowczej klęski. W całej Australji zaprowadzoną będzie w tym samym roku komuna socjalistyczna. W 1912 roku taka sama komuna zaprowadzona będzie w Ameryce po wielkim buncie wojskowym. W 1915 roku w całej Europie będzie polityczny kataklizm. Do socjalistycznej republiki nie przyjdzie jednak w Europie, a towarzysze europejscy będą musieli wyemigrować do Ameryki. Oby ten ostatni punkt ziścił się naprawdę.

— **Nekrologia.** Teodor Andrzej Zajdzikowski właściciel zakładu witraży i obywatel miasta Krakowa przeżywszy lat 68 zmarł w Krakowie dnia 28 bm.

— **Prognoza.** Po większej części pochmurno, mierne wiatry. zwolna stan pogody polepsza się.

— **Z zachodnich kresów.** Z Morawskiej Ostrawy donoszą nam:

W dniu 18 bm. odbyło się tu zgromadzenie w Domu polskim w sprawie przyjęcia szkoły polskiej na etat gminny. Zgromadzenie zwołał miejscowy komitet P. P. S. D. plakatami, zawierającymi odezwę zredagowaną w duchu narodowym. I mimo zapowiadanego szumnie wiecu (w kresowem pojęciu olbrzymiego zgromadzenia) mimo usilnej agitacji po koloniach robotniczych, zebrało się zaledwie 98 osób, z pośród których większość tworzyli uczestnicy z Witkowic, Polskiej Ostrawy i Maryańskich Gór. Również zastanawia fakt, że z grona rodzicielskiego przybyło na wiec kilkunastu mężczyzn i 4 kobiety. Przecież rodzice chyba wiedzieli, że idzie tu o los szkoły własnej i własnych dzieci.

O zbliżającej się katastrofie upadku tej tak potrzebnej szkoły przestrzeżono w roku zeszłym społeczeństwo, ale dotyczące artykuły spotkały się z obojętnością, a nawet z oburzeniem!

Z jakim trudem zbieramy tu dzieci do konkurującej szkoły polskiej, o tem najbliżsi rodacy cieszyńscy mają zaledwie słabe pojęcie. A jednak wytężymy wszystkie siły dla utrzymania frekwencyi.

Pomimo małej liczby uczestników, przebieg zgromadzenia był jednak nader poważny. Referent „pepesdowców“ p. Jarosz, redaktor „Górnika“ skonstatował smutny fakt, że tak mała garstka się zebrała mimo ważności sprawy i podniósł, że robotnik niedbały o swoje prawa narodowe obojętnieje również i dla swych klasowych interesów. Dalej wezwał swych towarzyszy, aby posyłali dzieci swoje tylko do szkoły polskiej, której doniosłe znaczenie omówił szczegółowo. Imieniem narodowców przemawiał nauczyciel p. Słowik, przedstawiając ważność wychowawczego nauczania w języku macierzystym. Przykładami z życia wykazywał on szkodliwe rezultaty u polskiej dziatwy uczącej się w szkołach obcych, deprawujące obyczajów, zanik uczuć swojskich i gorzką dolę zawiedzionych rodziców, gdy im przy pracy włos posiwieje. Mowca wykazał konieczność solidarnej walki o równo—uprawnienie w powiecie morawsko-ostrawskim i podał sposoby wymuszenia na gminie przejścia tejże szkoły na swój etat. Dalej zaapelował do owych pepesdowców. którzy jeszcze mają dzieci w szkołach niemieckich, jak również do polskiego stowarzyszenia drobnych przemysłowców, by w walce o szkołę polską nie szczędzili zabiegów i energii. W końcu wykazał konieczność piętnowania zapomocą prasy, takich zdrajców narodowych, którzy popierają szkołę obcą i przyczyniają się przez to do upadku żywiołu polskiego na zachodnich kresach. Mowcy przerywano kilkakrotnie oklaskami. Zdaje się jednak, że na tych pięknych słowach wszystko się skończy.

W tymże dniu odbyło się w Małych Kończycach pod Ostrawą zgromadzenie publiczne w sprawie szkoły polskiej i przemiany stow. „Czytelni“ w Koło T. S. L.

Referentem był nauczyciel analfabetów z Morawskiej Ostrawy p. Słowik. Głosy zabierali pp. Suchanek i Rybarski członkowie Koła Witkowickiego dalej pp. Godłowski i Kozik z Koła polsko Ostrawskiego oraz delegat Zarządu głównego z Krakowa p. dr. Turowski, po którego patryotycznem przemówieniu uchwalono rezolucje za założeniem miejscowego Koła T. S. L. Dr Turowski, który tu zjechał na lustracye kół, bardzo sympatycznie zapisał się w pamięci wszystkich obecnych członków, bo co prawda, przyznać trzeba, że po raz pierwszy od lat 10 informuje się o stosunkach ostrawskich delegat Zarządu głównego T. S. L. wprost u członków.

Po zagajeniu odśpiewali wszyscy zebrani „Jeszcze Polska nie zginęła“, poczem chór witkowicki czterogłosowy zaprodukował pod kierownictwem p. S. kilka kwartetów polskich.

*M. P*

— **Nieszczęśliwy wypadek** zdarzył się na stacji kolejowej w Płaszowie. 22-letni ślusarz kolejowy Jan Stoch, wyskoczył na stopień wagonu pociągu towarowego, jadącego do Krakowa, przyczem się potknął i wpadł tak nieszczęśliwie pod jadący wóz, że koło odcięło mu całkowicie lewe przedudzie. Nieszczęśliwego opatrzyło pogotowie ratunkowe na miejscu wypadku i odwiozło go na oddział chirurgiczny do szpitala św. Łazarza.

— **Salezjanie w Przemyślu.** Zakład OO. Salezjanów w Przemyślu zastał już otwarty. Zakupioną real. przy ul. św.Jana przez ks. biskupa i prałata Kremetowskiego oddano zgromadzeniu do użytku. Przyszło już dwóch księży i dwoch braci. Zgromadzenie zobowiązało się drogą składek wybudować kościół i otworzyć dom dla opuszczonej młodzieży, by z niej wychować pożytecznych społeczeństwu ludzi. Oprócz zwykłych nauk gimnazjalnych, uczyć będą młodzież ubogą rzemiosła.

— **Bankructwo.** W Przemyślu zgłosił niewypłacalność Józef Wolfeld recte Wolbedacht. Pasywa jego ma wynosić około 90.000 zł.

— **Śmierć pod kołami pociągu.** Z Gorlic donoszą. Onegdaj donoszą o godz. 9·35 wieczorem przejechał pociąg, zdążający z Zagórzan do Galic włościanina Jana Serafina. Serafin zginął na miejscu.

— **Zabójstwo.** Ze Stanisławowa donoszą: Pobereźnik Franciszek Körzmann idąc onegdaj lasem, należącym do PP. Szarytek, spotkał na terytorjum obszaru dworskiego Dubowce 2 włościan, zbierających bez pozwolenia grzyby. Chciał im je odebrać, a gdy włościanie stawili opór, strzelił Körzman do nich ze strzelby i trafił jednego znich, Kościa Kierdieka w plecy i krzyże tak nieszczęśliwie, tenże w 24 godz. później zakończył życie.

— **Z Wadowic** donoszą: Ks. biskup Anatol Nowak poświęcił tu nowy obszerny dom Zgromadzenia Sióstr N. Rodziny z Nazaretu. Powiększenie budynku pozwoli Siostrom Nazaretankom rozszerzyć swą działalność w zakresie wychowawczym, przez powiększenie ochrony dla biednych dzieci, ogródka Froeblowskiego dla młodszych dziatek i internatu dla panienek

uczęszczających do szkoły wydziałowej dziewięcioklasowej w Wadowicach.

— **Pomoc państwowa na zakupno ziarna do siewu.** Prezydyum Namiestnictwa przyznało Zarządowi głównemu Towarzystwa Kółek rolniczych na podanie jego, udokomentowane dokładnemi relacyami Zarządów kółek rolniczych o braku ziarna do siewu, reskryptem z dnia 30 lipca kwotę 30.000 K. na zakupno żyta i odsprzedaż do miejscowości dotkniętych klęską po zniżonej cenie. Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych otrzymawszy ten zasiłek zakupił w czasie od 30 lipca do 26 sierpnia 10.594 cetn. m. żyta i 318 ctn. m. pszenicy za łączną kwotę 213.850 k. i dostarczył zboża tego do miejscowości potrzebujących ziarna do siewu na zbiorowe zamówienia Kółek rolniczych względnie Zwierzchności gminnych z opustem 15 proc. od rzeczywistej ceny. Gdy w ten sposób w krótkim przeciągu czasu fundusz zapomogowy został zupełnie wyczerpany a nawet o 2000 k. przekroczony, Zarząd główny wniósł ponowne podanie na dniu 27 sierpnia do ck. Prezydyum Namiestnictwa o dalszy zasiłek w kwocie 30.000 k., powołując się na znaczny napływ nowych podań o dostawę żyta, dla których już fundusze zapomogowego zabrakło. J. Eksc. Pan Namiestnik w tym samym dniu rozpatrzył podanie i polecił wyasygnować żądaną kwotę na dalsze prowadzenie akcyi dostarczania ziarna do siewu a przedewszystkiem żyta z opustem 15 proc. od ceny. Pomoc ta była tem konieczniejsza, że obecnie ceny żyta na targach galicyjskich ogromnie się podniosły tak, że przeciętnie płacić już trzeba powyżej 22 K. za 100 kg. Brak przy tem nie już doborowego ziarna, ale przeciętnie dobrego jest tak wielki, że do zachodnich części kraju uskuteczniać trzeba zakupno w Czechach i na Morawie, skąd mimo wysokich kosztów przewozu dostawa wypada jeszcze najkorzystniej.

— **Strzał do pułkownika.** Koło Stolnego Bielehradu na Węgrzech, urządza obecnie 69 pułk piechoty ćwiczenia ze strzelaniem. Onegdaj padł strzał i kula świsnęła pułkownikowi koło ucha. Pułkownik zebrał oficerów, a rezultatem było, iż ćwiczenia natychmiast zastanowiono. Żołnierzom odebrano ostre naboje, a pułk odkomenderowano z powrotem do miasta. Wynik śledztwa trzymany na razie w tajemnicy.

**Kronika lwowska.**

**Fałszerstwo biletów kolejowych.** Dnia 28 września przed sądem przysięgłych odbędzie się rozprawa, naznaczona pierwotnie na 20 czerwca, a następnie odroczona, w sprawie oszustw z biletami kolejowymi. Przed sądem staną: uwięziony rewident kolejowy, Walerjan Bełkowski i manipulantka kolejowa, Zdenka Pelzowa, pozostająca za kaucją na wolnej stopie. W sprawę tę nikt więcej nie jest wmieszany, przynamniej śledztwo nie wykazało, czy jeszcze kto współdziałał w oszustwie.

**Międzynarodowe wyścigi motorzystów i cyklistów,** odbędą się dnia 7 i 8 września r. b. Dotychczas zgłosili się współzawodnicy z Wiednia, Warszawy, Łodzi, Petersburga, Pesztu i Florencji

**Wystawa fotograficzna we Lwowie.** Lwowskie Towarzystwo fotograficzne, urządza w tym roku piątą z rzędu wystawę fotogramów artystycznych, przedłuża termin zgłoszeń do 15 września b. r. Zgłoszenia nadsyłać należy na ręce p. Stanisława Jaroszyńskiego, Bank krajowy, gotowe zaś fotogramy na ręce p. M. Lerskiego, plac Bernadyński l. 3.

## Telegramy.

**Balony niemieckie.**

**Berlin.** Wczoraj odbył się prawie jednocześnie wzlot dwu balonów pierwszy wzniósł się balon wojskowy a za nim drugi motorowy majora Parsewala. Balon wojskowy doleciał do Szpandau, skąd po upływie godziny wrócił, poczem manewrował nad polem, opadł i znowu się wzniósł. Balon Parsewala poleciał w stronę przeciwną wiatru, powrócił nazad i spadł jednocześnie z balonem wojskowym. Motory obydwu balonów działały wspaniale, a balony posłuszne były sterowi.

**Zabójstwo żandarma.**

**Warszawa.** Wczoraj o godz. 2-ej popołudniu w alejach Jerozolimskich, wprost domu Nr. 75, nieznani ludzie, którzy zdołali zbiedz trzema strzałami z rewolwerów zabili żandarma kolejowego ze stacji wiedeńskiej, Jerzego Łobikowa. Smierć nastąpiła momentalnie, gdyż dwie kule trafiły w głowę, a jedna w piersi.

**Bomby.**

**Moskwa.** W majątku hr. Szuwałowa, w bliskości stacji Koskowo, znaleziono skrzynię, zawierającą 23 nabite bomby w typie szymozy japońskiej, oraz wielki zapas lontu Beackfordea i materjałów wybuchowych do nabijania bomb.

**Przygotowania wojenne Japonji.**

**Nowy Jork.** Jak donosi „New York Herald" rząd japoński zakupił za miljon funtów sterlingów cały zapas najnowszych torped Whiteheada. Stany Zjednoczone traktowały o kupno tych torped, ale rząd japoński zdołał je uprzedzić.

**Z Marokka.**

**Casablanca.** (Ajencja Havasa). W dzielnicy arabskiej wybuchł pożar, który zniszczył setki domów. Pożar miał powstać skutkiem przypadku.

**Londyn.** Do „Tribune" donoszą z Tangeru pod datą wczorajszą, że miał tam umrzeć pretendent El Roghi.

**Londyn.** Do Morningpost donoszą z Tangeru pod datą wczorajszą, że tamtejsza załoga pod wodzą ministra wojny Gebbasa otrzymała rozkaz odejścia do Fezu.

**Paryż.** „Echo de Paris" dowiaduje się z dobrego źródła, że Anglja i Niemcy a także i inne mocarstwa zgadzają się z zapatrywaniem Hiszpanii i Francji, iż Marokko musi zwrócić wszystkie koszta wyprawy wojennej oraz wynagrodzić straty poniesione przez Europejczyków.

„Matin" donosi że liczba Marokańczyków, oblegających Casablankę wynosi 10.000.

„Petit Parisien" donosi, że mająca się odbyć jutro w w Rambouillet rada ministrów zajmie się wypracowanym przez ministra Piquarta planem reorganizacji francuskiej policji w Rabat, Saffi, Mogador i Mazagan.

**Jubileusz Bułgarji.**

**Sofja.** Wczoraj wieczorem odbył się w pałacu obiad galowy, w którym wzięli udział ministrowie, przedstawiciele mocarstw, attache wojskowi oraz miejscowi dygnitarze. Wieczorem odbył się imponujący pochód z pochodnia mi, który podążył pod pałac, gdzie wznoszono okrzyki na cześć księcia.

**Katastrofa.**

**Ottawa.** Wczoraj zawalił się tutaj most 50 osób zginęło. Według innych doniesień liczba zabitych ma wynosić 250.

**Dopuszczenie kobiet do wykładów na uniwersytecie.**

**Wiedeń.** „Wiener Ztg" donosi: Minister oświaty zatwierdził powziętą przed pewnym czasem uchwałę kolegium profesorów wydziału filozoficznego uniwersytetu wiedeńskiego w sprawie dopuszczenia Dra. fil. pani Elizy Richter jako prywatnej docentki romańskiej filologii. Jest to pierwszy wypadek dopuszczenia w Austrji kobiety jako prywatnej docentki do wykładów na uniwersytecie.

Minister oświaty wystosował do wszystkich rektorów uniwersytetów okólnik, według którego pozwala się na dopuszczenie do służby asystenckiej tych kobiet, które posiadają pełne naukowe kwalifikacje i austrjackie obywatelstwo państwowe. Dopuszczenie do służby nauczycielskiej i odbywania uniwersyteckich wykładów wymaga w każdym wypadku zgody kolegjum profesorów. W podobny sposób mogą kobiety być dopuszczane na klinikach jako pomocnice przy operacjach.

Kwestja, czy kobiety według norm wydanych dla habilitacji męskich kandydatów mają być prawidłowo dopuszczane do prywatnych docentur, uważa minister za przedwczesną, ażeby sprowadzać w niej ogólnie obowiązujące zasadnicze rozstrzygnięcie. Studja uniwersyteckie bowiem obok pielęgnowania nauki mają za zadanie kształcenie do stanu lekarskiego i nauczycielskiego, a więc musi być wymagane od nauczyciela pełne, dydaktyczne wyrobienie, co do którego odnośnie do kobiet nie rozporządza się jeszcze dostatecznemi doświadczeniami. To odnosi się szczególnie do nauki demonstracyjnej, wymagającej specjalnego dydaktycznego wyrobienia, doświadczenia i powagi osoby.

Minister oświaty zaznacza jednakże, że jeżeli jakaś kobieta na podstawie uzdolnienia do zawodu naukowego i na podstawie swoich kwalifikacji na nauczyciela odpowiada wszystkim wymaganiom. przeciw wdrożeniu postępowania habilitacyjnego w takich wyjątkowych wypadkach nie należy czynić przeszkód.

**Wenecja.** Bawi tutaj prezydent ministrów br. Beck.

# Z życia złodzieja warszawskiego.

### IV.

Zwykłym terenem dla innych pośledniego gatunku „doliniarzy" są miejsca wszelakich zebrań publicznych oraz kościoły i targi.

Jest w Warszawie kilku znanych powszechnie i nieuchwytnych doliniarzy.

Najwięcej znanym nauczycielem kieszonkowych złodziei był niejaki H., który miał zawodową szkołę doliniarską przy ul. Nizkiej.

Oprócz godności przełożonego szkoły doliniarskiej H. w świecie złodziejskim zajmował jeszcze inne wybitne stanowiska. Mianowicie był on jedynym nabywcą kradzionych papierów procentowych. Na tego rodzaju operacjach „działacz" ten robił świetne interesy.

Jeżeli papiery procentowe, skutkiem zastrzeżenia nie mogły być wymienione na miejscu na gotówkę, to H. wymieniał je przy sposobności za granicą. A sposobności tej mu nie brakło, gdyż reprezentując afrykańską firmę handlu żywym towarem, po kilkanaście razy do roku w celach handlowych wyjeżdżał za granicę. Zanim H. zdobył zaszczytne swe stanowisko, przeszedł on ciężką szkołę życiową.

Dostawszy się w młodym wieku do więzienia, H. odrazu sprytem swoim zwrócił ogólną uwagę starych złodziei, którzy prorokowali mu świetną karjerę na polu złodziejskiem. To też po odsiedzeniu kary, H. został awansowanym z „powstańca" na „szewranego" z zaliczeniem do stowarzyszenia „klawiszników". Ale pomimo sprytu i artyzmu, z jakim H. wykonywał kradzieże, prześladował go „pech"; zaczął się często zasypywać, wskutek czego od 20 do 35 roku swego życia więcej przesiedział w więzieniu i rotach aresztanckich, niż był na wolności. Wobec tego dał sobie słowo nie brać już nigdy czynnego udziału w żadnej kradzieży, a jako stary i wytrawny złodziej zrobił się profesorem sztuki złodziejskiej, otworzył szkołę zawodową, oraz zajął się handlem żywego towaru i kupnem kradzionych kosztowności i papierów procentowych, na czem się dorobił dość pokaźnej sumy, wynoszącej około 50.000 rubli.

Przed półtora rokiem, obawiając się złych wyników wytoczonej mu sprawy, wyjechał do Ameryki i zamieszkał z całą rodziną w Buenos-Ayres, gdzie zajmuje stanowisko odbiorcy żywego towaru, wysyłanego z Królestwa Polskiego.

W szkole wyżej wymienionej, oprócz czytania, pisania i rachunków, głównym przedmiotem była nauka wyciągania z kieszeni sposobem magicznym woreczków, zegarków i wyjmowania szpilek z krawatów.

Na uczniów przyjmowano chłopców i dziewczęta od 10 lat. Kurs był dwuletni.

Oprócz tych przedmiotów wykładano jeszcze naukę wytrwałości, polegającej na tem, aby uczeń przy największem biciu go niezapłakał, a był wytrzymałym na wszelkie tortury. Konieczność wykładania tego przedmiotu tłómaczy się tem, że nie wytrzymały złodziej, złapawszy się na gorącym uczynku, mógłby „wyśpiewać" jakiemu ciekawemu ajentowi policji całą prawdę i cały „interes" zdemaskować.

Oprócz zajęć w szkole, uczniowie czasami korzystali z wycieczek, na zabawy publiczne i loterje w Saskim ogrodzie. Wycieczka odbywała się pod kierunkiem przełożonego.

Uczniowie wchodzili po jednemu przez wszystkie bramy ogrodu i schodzili się potem w umówionem miejscu.

Tam odbywał się praktyczny wykład. Przełożony szkoły wskazywał malcom „frajerów", a ci wyciągali z kieszeni portmonetki i zegarki. Zaznaczyć należy, że do szkoły przyjmowano przeważnie dzieci sieroty, pozostające bez żadnej opieki, lub też dzieci złodziei odsiadujących karę w więzieniach. Niekiedy na uczniów zapisywali się uciekinierzy z terminu, którzy zbroiwszy coś karygodnego wstydzili się i bali się majstra i rodziców.

Na wycieczki jak powyższa i targ za Żelazną bramą, oprócz przełożonego szkoły chodził jeszcze z nimi „odpalacz" czyli inkasent, który mu dzieci składały ukradziony łup. Za to wszystko, uczniowie nie płacili żadnego wpisowego i dostawali życie. Na stancji stali oni po kilku u znajomych złodziei. Uczniowie ci w żargonie złodziejskim nazywali się „szczeniakami".

Wydawca dr. Antoni Beaupre. Redaktor odpow. Włodz. Strycharski. Druk. „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.